stały pominięte w omawianym zarysie. Ogólnym zaś i zasadniczym mankamentem jest brak map w książce! Wyjaśnić to można chyba tylko warunkami, w jakich praca była przygotowywana do druku, ale nie usprawiedliwić. Skoro dano na końcu dwa indeksy: osób i miejscowości, to należało także dać bibliografię, wykorzystaną przez autora. Omawiana synteza dziejów Śląska prof. Piwarskiego będzie z pożytkiem służyła społeczeństwu aż do ukazania się następnej. Ale sądzę, że nie należy się z nią spieszyć! Musi być przygotowana dłuższym okresem planowanej, zespołowej pracy monografów zagadnień szczegółowych.

Witold Jakóbczyk

Dr Witold Jakóbczyk: „Doktór Marcin — Jan Karol Marcinkowski 1800—1846". Wydawnictwo Zachodnie, Poznań 1946, stron 195.

Zdzisław Grot: „100 lat zakładów H. Cegielski 1846—1946". Poznań 1946, stron 239.

Rok 1846 był dla dzielnicy wielkopolskiej, a w szczególności dla miasta Poznania, rokiem przełomowym. Nieudane powstanie zamyka etap pracy pokojowej, legalnej, tzw. organicznej, której głosicielem i realizatorem w latach 1830-46 był Karol Marcinkowski. Zgon Marcinkowskiego w listopadzie tegoż roku jest zamknięciem pierwszego okresu tejże pracy organicznej.

Równocześnie bowiem, jakby dla potwierdzenia późniejszej poetyckiej strofy Wyspiańskiego, „umierać musi, co ma żyć", z owych tragicznych załamań linii politycznej, wytkniętej przez Marcinkowskiego, wypływa w tym samym roku ponowny zwrot w kierunku pracy organicznej, podjętej przez Hipolita Cegielskiego. Gdy w październiku r. 1846 dni Karola Marcinkowskiego są już policzone, w gmachu Bazaru Hipolit Cegielski otwiera pierwszy w Poznaniu większy sklep żelaza. Z placówki tej, popartej przez społeczeństwo polskie, powstać miała z czasem pierwsza na wielką skalę zakrojona polska fabryka maszyn w Poznaniu.

Z rocznicą stuletnią tych dwóch zbieżnych wydarzeń złączone są genetycznie dwie najnowsze, wymienione na początku poznańskie publikacje.

Obu autorów łączy wspólność zainteresowań na polu badań dziejów Wielkopolski. Ideologia pracy organicznej, której Marcinkowski jest propagatorem, a Hipolit Cegielski stosunkowo dość wyraźnym kontynuatorem, znalazła w obu autorach szczerych entuzjastów. Obie prace cechuje zdrowy krytycyzm w odniesieniu do naszych płonnych poczynań konspiracyjnych i powstańczych, a pozytywna ocena wszelkiego twórczego wysiłku na polu indywidualnej i zbiorowej pracy społecznej, ekonomicznej i kulturalnej.

Różnią się obie prace stroną formalną. „Doktór Marcin", jak już tytulatura wskazuje, jest publikacją o charakterze popularyzatorskim. Brak aparatury naukowej, odsyłaczy, przypisów, bibliografii, sprawia, że książkę czyta się lekko, swobodnie, a dzięki literackim zdolnościom autora z żywym napięciem uwagi. Książka pobudza wyobraźnię, przenosi w świat ludzi i konfliktów minionych, które dziwnie wydają się bliskie. Postać Karola Marcinkowskiego fascynuje swą niecodziennością. Życie pełne niezwykłych wydarzeń: uparta żądza wiedzy, studia wypełnione pracą zarobkową oraz tajną, narodową i polityczną, więzienie, śledztwo, twierdza, pierwsza bojowa praktyka lekarska, nowe boje w całym realizmie kampanii 1831 r., internowanie w Prusach, walka z cholerą, pobyt 3-letni w Szkocji, Anglii i Francji pełen zdobyczy i doświadczeń w dziedzinie sztuki lekarskiej i na terenie polityki emigracyjnej, znowu więzienie i twierdza. A potem pionierska działal-

Przegląd Zachodni, nr 1, 1947 IZ Instytut Zachodni

ność w kraju na najróżnorodniejszych polach, z zupełnym zaparciem się siebie, uznawana i nieuznawana dyktatura moralna sprawowana wśród kolegów lekarzy, w radzie miejskiej, na placówkach społecznych, ekonomicznych i kulturalnych. Walka z konspiracją polityczną zakończona przegraną w roku zgonu.

A we wszystkich etapach życia pełno zagadek, splot niewyjaśnionych przyczyn i skutków. Książka w istotne wyniki naukowe skąpa, ale szczodra w podniety do nowych badań.

Szczupła podstawa źródłowa i bibliograficzna sprawia, że autor, mimo że stara się o ścisłe stwierdzanie faktów, aż nazbyt często zmuszony jest do problematycznego formułowania wniosków. Nadmiar problematyki zaciemnia postać tytułową. Próby podejścia psychologicznego do zagadkowej osobowości Karola Marcinkowskiego są w intuicyjnym chwycie na ogół szczęśliwe, ale nie wyjaśniają wszystkiego.

Inaczej rzecz się przedstawia z pracą dra Grota. Jej podstawą źródłową to skrzętnie już przed wojną zgromadzony materiał źródłowy z archiwów państwowych i prywatnych, na podstawie którego dało się skreślić biografię założyciela fabryki Hipolita Cegielskiego, jak i sylwetki późniejszych kierowników zakładów, Władysława Bentkowskiego i Stefana Cegielskiego. Ta strona pracy nosi piętno wyraźnie historyczne i zgodna jest z dotychczasową działalnością pisarską autora. Autor zamierza Hipolitowi Cegielskiemu poświęcić osobną monografię. Toteż szkoda, że mając obszerniejsze dane do życiorysu Hipolita Cegielskiego dał w zarysie dziejów fabryki postaci założyciela ramy nieco szczupłe. Jest to istotnie piękna postać człowieka i pracownika.

Trudniej było historykowi, laikowi w dziedzinie techniczno-ekonomicznej, dać wgląd w techniczne i ekonomiczne dzieje fabryki. Dochodził do tego jeszcze fakt inny. Archiwum firmy uległo w okresie wojny zniszczeniu. Pozostał jedynie jako podstawa źródłowa materiał drukowany: roczne sprawozdania firmy, gazety, oraz roczniki Izby Przemysłowo-Handlowej. Pewną pomocą były relacje stałych pracowników firmy, świeże tradycje z czasów okupacji i fachowe materiały relacyjne dostarczone przez szereg inżynierów, obeznanych z produkcją zakładów. Z ramienia firmy współpracował przy monografii mgr Jan Dmochowski.

Na tle dziejów zakładów H. Cegielski przesuwają się współpracownicy zakładów, członkowie zarządu, kierownicy-inżynierowie, jak i członkowie Rady Nadzorczej. Barwną jest sylwetka self-mademana Seweryna Samulskiego, bliskie pamięci współczesnych są postacie inż. Henryka Suchowiaka i inż. Adama Kręglewskiego.

Z żywym zainteresowaniem śledzi czytelnik dzieje rozwoju zakładów H. Cegielski na nowych terenach na Głównej, zakupionych w zaraniu Towarzystwa Akcyjnego w r. 1899, a uwieńczonych budową nowych budynków fabrycznych w r. 1913.

Z tym samym zajęciem przeżywa czytelnik rozwój terenowy przedsiębiorstwa w wolnej Polsce, rozbudowę fabryki na Głównej i stworzenie nowych kompleksów fabrycznych na Wildzie, początkowo rozproszonych, potem zwolna scalonych. Wreszcie śledzimy ostatni chlubny etap rozwoju w ośrodkach położonych poza Poznaniem, w Inowrocławiu, Chodzieży, Ujściu, przede wszystkim w Rzeszowie.

Wykresy umieszczone na końcu pracy wyraziście uwypuklają kryzysy połączone z inflacją w latach 1922/4 i 1924/5, i nowy okres kryzysów w latach 1930—34, tudzież szczytowe momenty rozwoju w latach 1928/9 i 1938/9, gdy nastąpiło przystosowanie produkcji do po-

Przegląd Zachodni, nr 1, 1947 IZ Instytut Zachodni

trzeb wojennych, wreszcie nowe możliwości rozwoju ostatnich dwu lat.

Ekspansja handlowa fabryki początkowo skierowana tylko na rynek najbliższego rejonu (maszyny rolnicze, odlewy, urządzenia przemysłowe), później w dużej mierze wkracza do Królestwa, na Podole i Ukrainę; jednak nieraz hamowana bywa ustawami celnymi. Po r. 1918 ekspansja handlowa zakładów H. Cegielski objęła cały kraj, podejmując nowe działy produkcji (wagony, parowozy, sprzęt wojenny); od r. 1924 skierowała się również na rynki zagraniczne: do Turcji, Brazylii, Bułgarii, Rumunii, a nawet sporadycznie do Chin.

Tak zmontowany wysiłek indywidualny i zbiorowy dał w rezultacie książkę o bardzo różnorodnej treści i dużej rozpiętości zainteresowań. Nie jest to szablonowe sprawozdanie z 100-letniej działalności instytucji, ale do pewnego stopnia dzieje szeregu wybitnych jednostek, jak i społeczeństwa wielkopolskiego, które inicjatywę prywatną jednostki darzyło pomocą i zaufaniem, a ośrodek wytwórczości rodzimej traktowało jako placówkę społeczno-narodową.

Do wątka ogólnej oceny dorzucamy z kolei szereg uwag i uzupełnień. Na str. 39 autor zastanawia się nad tym, kto podsunął Cegielskiemu pomysł założenia handlu żelaza. Za Mottym wymienia autor historyka Józefa Łukaszewicza, oraz Suchorzewskiego z Tarnowa. Czy jednak podniety nie należałoby szukać u Marcinkowskiego? Wszak jest to okres (lipiec, sierpień 1846, por. pracę Jakóbczyka str. 175/6), w którym Marcinkowski stykał się blisko z Cegielskim, lecząc członków jego rodziny. W końcu lipca Cegielski wyjeżdża na praktykę handlową do Berlina. W nielicznym walnym zebraniu Spółki Bazarowej 30 czerwca wziął udział Marcinkowski, bronił § 9 ustaw mówiącego o oddawaniu części dochodów na cele publiczne. Jeżeli Cegielski wynajął lokal w Bazarze dnia 30 września (13. IX. wrócił z Berlina), to zarysy kontraktu uzgodnione były z pewnością przed wyjazdem do Berlina, a pomysł wynajęcia lokalu w Bazarze znany był Spółce Bazarowej i Marcinkowskiemu przed walnym zebraniem z 30 czerwca.

Obok postaci twórcy fabryki, Hipolita Cegielskiego, kreśli autor sylwetkę Władysława Bentkowskiego, pod którego kierunkiem pozostawała firma po śmierci Hipolita Cegielskiego, a za małoletności spadkobiercy. Trochę nikło przedstawia się działalność polityczna Bentkowskiego w W. Ks. Poznańskim. W okresie wojny krymskiej należał do grupy działaczy, którzy, celem pośredniczenia w zgodzie między obozem Czartoryskiego a demokratycznym Kołem w Paryżu, wysłali do Paryża Gustawa Potworowskiego. Gdy próba ugody nie dała rezultatu, demokraci paryscy komunikują się z Bentkowskim, Gutrym, Wegnerem, a przez nich z Królestwem. Niebawem tworzą też rząd niezależny, w którym obok Potworowskiego, Libelta i innych figuruje także Bentkowski. Działalność Bentkowskiego w czasie wojny krymskiej zbiega się z pierwszą większą rozbudową warsztatów przyjaciela, Hipolita Cegielskiego. Nasuwa się pytanie, czy właśnie możliwości wojny Prus z Rosją, aktualne w latach 1854/5 nie spotęgowały aktywności Cegielskiego w kierunku rozbudowy fabryki. Analogią pewną jest wzmożona rozbudowa warsztatów w okresie wojny włosko-francusko-austriackiej i w przededniu powstania styczniowego.

A może już przed r. 1846 pewne zakonspirowane czynniki, z wiedzą czy bez wiedzy Cegielskiego, liczyły się z potrzebą stworzenia na terenie Poznania przemysłowo-handlowej firmy żelaza, jak również z możliwością przystosowania produkcji do potrzeb wojennych? Gdyby tak było, to i geneza zaczątków firmy w r. 1846 dałaby się

Przegląd Zachodni, nr 1, 1947 IZ Instytut Zachodni

wytłumaczyć bodaj wypadkami wcześniejszymi, tj. przygotowaniami do ruchu zbrojnego r. 1846. Byłoby to z gruntu odmienne podejście do dziejów genezy zakładu, pod kątem widzenia nie tyle pracy organicznej, ile pod aspektem konspiracji politycznej.

W życiorysie Bentkowskiego dość zagadkową jest dla laika wzmianka o stosunkach w banku Tellusa (str. 79), gdy o katastrofie tegoż banku autor wspomina dopiero w jednym z późniejszych rozdziałów (str. 98).

Oględnie potraktował autor działalność Stefana Cegielskiego, sukcesora spuścizny ojcowskiej. Że nie dorósł zadaniu przygotowaniem zawodowym, pracą i siłą charakteru, wynika z szeregu danych.

Książka „100 lat zakładów H. Cegielski" znajdzie się, ufamy, nie tylko w ręku badaczy i każdego pracownika zakładów; zapoznanie się bliższe z twórcą fabryki ma duże walory społeczno-wychowawcze.

Wisława Knapowska

Apoloniusz Zawilski: Bateria została... Łódź 1946. Wydawnictwo Księgarni Ludowej, str. 289.

Na półkach księgarskich ukazała się druga z kolei książka poświęcona kampanii wrześniowej. Podczas gdy płk Kirchmayer dał nam w swej znanej pracy ocenę strategiczno-polityczną walk w 1939 roku, to mjr Zawilski opublikował osobiste wspomnienia z przebiegu działań. „Bateria została..." stanowi cenne uzupełnienie pracy Kirchmayera przez niezwykle trafne wyczucie atmosfery tych tragicznych dni.

Autor był w chwili wybuchu wojny dowódcą baterii 15 pułku artylerii lekkiej i odbył na jej czele całą kampanię w składzie armii „Toruń". Po pierwszych walkach pod Bydgoszczą, mimo odniesionych lokalnych sukcesów, cała armia rozpoczyna odwrót, który miał się skończyć na pobojowisku w Puszczy Kampinowskiej. W Bydgoszczy jest autor świadkiem znanych wypadków wywołanych przez dywersję niemiecką, po czym wycofuje się razem z 15 dywizją, unikając oskrzydlenia, w kierunku wschodnim. Odwrót, początkowo regularny, zamienia się w czasie bitwy nad Bzurą, kiedy to nasze wojska dostały się w zamykające się cęgi atakujących armii niemieckich, w coraz to więcej bezładny. Oddziały polskie, atakowane z góry przez lotnictwo i z flanki przez oddziały pancerne, z trudem przedzierają się przez piaszczyste trakty, zatłoczone taborami i uchodźcami. Wytwarza się nastrój klęski, ale najmniejszy sukces, czy nawet sam widok jeńców niemieckich, czy spalonych czołgów przeciwnika, starczy do podniesienia naszych oddziałów na duchu. Jest coś wzruszającego w tych formacjach rozbitych, które po jednym dniu względnego spokoju znów się skupiają i idą z całą determinacją w ogień. W wytwarzającym się chaosie szczególnie dobrze trzyma się artyleria. Podczas gdy w piechocie związki taktyczne mają charakter abstrakcyjny i rozpraszają się łatwo w zmiennych kolejach walki, to artylerzyści związani są bezpośrednio z działaniami, które są widomym symbolem ich obowiązku żołnierskiego. Bateria rozsypuje się dopiero, gdy jej działa utknęły w piaskach bezdroży Kampinosu.

Autor jest nie tylko doskonałym narratorem, lecz i inteligentnym obserwatorem. Jego spostrzeżenia na temat psychologii dowódcy i psychologii zbiorowej oddziału są bardzo ciekawe i posiadają szczególną wartość dla młodych oficerów nie znających jeszcze atmosfery frontu. Książka jest pisana bez żadnej tendencji, ale dokładny i wnikliwy opis faktów i ludzi daje dużo do myślenia.

„Na decyzję wydania książki wpłynęło i to, że dotychczasowe publikacje

Przegląd Zachodni, nr 1, 1947 IZ Instytut Zachodni